

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:	
rocznie	rs. 3 kop. 60
półrocznie	rs. 1 kop. 80
kwartalnie	rs. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.	
Dopłata za odnośnienie—15 kop.	
Z PRZESYŁKĄ:	
rocznie	rs. 4 kop. 80
półrocznie	rs. 2 kop. 40
kwartalnie	rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10  
od jednonapłtowego wiersza póltytu.  
Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6  
od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz  
ogłoszenia zagraniczne po kop. 12  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-ej stronie po kop. 20  
Za d. łącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
Za tłumaczenie ogł. z języków  
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyjja i Administracyjja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyjja i wszystkie księgarnie; w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; w Petersburgu i Moskwie „L. i E. Metzi i S-ka.

## Od Administracji „Tygodnia”.

Upraszając o przyspieszenie nadsyłki prenumeraty tych z naszych abonentów, którzy dotąd jeszcze jej nie nadesłali a życzą sobie nadal prenumerować nasze pismo — objaśniamy, że przedpłata wynosi, jak zawsze, rb. 1 kop. 20 kwartalnie z przesyłką pocztową i kosztami ekspedycji i że tylko Zarządowi Stowarzyszenia Rolniczego — który od razu płaci nam za większą ilość prenumeratorów i uwalnia nas od drobniagowych z nimi rachunków — odstępujemy pewien procent.

## Łaźnia i Dom

do sprzedania w każdym czasie. Wiadomość w Redakcyjji „Tygodnia“.

(2-1)

## Od Redakcyjji.

Z rozpoczęciem się nowego wieku wkroczył „Tydzień“ w 29 rok swego istnienia; lat zaś 23 pozostaje stale pod obecnym kierownictwem.

Dla kierującego pismem stanowczo dostateczny to okres czasu do nabycia wszechstronnego doświadczenia, zrozumienia wartości i wymagań czytającego ogółu oraz ogarnięcia rzutem oka całokształtu potrzeb miejscowych, których pismo nasze wiernym powinno być odbiciem; jeśli pomimo to wszystko, nie zawsze jest ono dość dokładnym i dość szczegółowym tych potrzeb obrazem, to już nie nasza wina, ale jak zwykle braku liczniejszego współpracownictwa, braku pomocy ludzi światłych.

Co do naszych zasad — te od lat 29 dobrze są znane czytającemu ogółowi: nie ścierpimy nigdy żadnego podporządkowywania interesów jednej klasy społecznej interesom drugiej klasy; wszyscy bowiem na tej ziemi zrodzeni mają równe do życia i szczęścia prawo, wszyscy też powinni nawzajem uwzględniać się, pomagać sobie i czynić jedni na rzecz drugich pewne i interesów swych ustępstwa.

Z takiego zapatrywania wynika nasza bezstronność: brzydzimy się pochlebstwem, reklamą, cenimy natomiast prawdę i cichą pracę; nie nas bardziej nie razi nad samolubstwo, zarozumiałość i niechęć wzajemną jednostek i całych klas społecznych, oraz płynącą z tych wad nadszłość na wszelką krytykę, w umiłowaniu dobra ogólnego swe źródło mającą.

Prawda i społeczny obowiązek — to nasze drogi wytyczne! Z tem hasłem

wkraczamy w nowe stulecie, które oby się okazało szczęśliwszem od ubiegłego.

Redaktor Mirosław Dobrzański.

## Nieco światła.

Znakomity Schaffle doskonale scharakteryzował różnego rodzaju spółki:

Stowarzyszenie współdzielcze — powiada — ma w sobie coś demokratycznego; spółka zbiorowa posiada coś arystokratycznego; przedsiębiorstwo prywatne przypomina urząd monarchiczny; towarzystwo zaś akcyjne porównały można do biurokratycznego konstytucyjonalizmu pozornego.

I rzeczywiście — mówi „Gon. Handlowy”, zład artykuł ten czerpiemy — wszelkie objawy zewnętrzne działalności towarzystw akcyjnych pozornie tylko są tem, czem być powinny; rzeczywistość jest zupełnie inną. Władza akcyjonyjuszów oraz ich decydująca większość są tylko pozorne. Legalność protokółów ogólnych zebrań jest pozorną. Rewizyje dokonywane przez komisje i zestawiane przez nich protokoły są pozorne. Historyja zaś towarzystw akcyjnych przekonywa, że bywały i pozorne bilansy i pozorne dywidendy.

Jakże surowem i nieubłaganem będzie musiało być nowe prawo akcyjne, ażeby wszystko to, co dotychczas jest pozornem, stało się rzeczywistem. Jakkolwiek młode są dzieje towarzystw akcyjnych, jakże bogatym i obciążającym jest materiał faktyczny, podający ich wartość społeczną w wątpliwość. I tak naprzykład: z 7056 towarzystw akcyjnych, zarejestrowanych w Anglii od 1856 do 1868 r., zbankrutowało 4082, a zatem w ciągu zaledwie 12 lat ubyłoby 2974 towarzystw! Wiadomo zresztą powszechnie, że nie było krachu lub przesilenia bez potężnego udziału towarzystw akcyjnych. Wobec zatem dziejowego aktu oskarżenia, jakże ciężkiem jest zadanie współczesnego prawodawcy?

Czyż można takim towarzystwom nadać swobodę i zwolnić z koncesyi rządowej? Dlatego też nie łatwem było zadanie komisji, utworzonej w celu zbadania: „Czy utrzymywać nadal system koncesyjny, czy też zaprowadzić system rejestrowy.”

Zastanówmy się nad temi dwoma systemami.

System koncesyjny wymaga przedewsz-

stkiem, ażeby o pożyteczności przedsiębiorstwa władze miejscowe wydały swoją opinię; następnie — ażeby ustawa zatwierdzoną była przez rząd, a zredagowaną została na podstawie ustawy normalnej, jeżeli ta istnieje; nareszcie — ażeby delegacyjja rządowa sprawdzała majątek spółki i autentyczność przedsiębiorstwa. Z tego widzimy, że kontrola rządu ogranicza się tylko na założeniu towarzystwa akcyjnego; a jednak najważniejszą i najpożyteczniejszą byłaby kontrola podczas funkcjonowania towarzystwa. Jest to ujemna strona systemu koncesyjnego, którą czempredzej naprawić trzeba.

System rejestrowy poprzestaje na złożeniu w rejestraturze kontraktu spółki i wnieśieniu tegoż do rejestru przez sędziego. Sędzia jest wprawdzie obowiązany sprawdzać autentyczność i legalność przedsiębiorstwa, ale obowiązek ten był zawsze martwą literą. Najobrzydliwsze oszustwa były zawsze należycie zarejestrowane. Kroniki rejestratur europejskich mieszczą w sobie więcej szelmostwa, niżeli niejeden dom karny, tylko że tam oszuści bywali w złoście, zamiast w kajdanach. Wprawdzie kontrahenci aktu spółkowego, złożonego w rejestraturze, są odpowiedzialni za treść aktu i za działania spółki, ale odpowiedzialność ta okazała się w praktyce ccząfikcją. Zaprowadzona w niektórych krajach cenzura komitetów giełdowych również okazała się szopką, ccząfmalnością bez znaczenia; wiemy przecież, że wszystkie prawie akcje grynderskie w 1873 r. były notowane na cedule giełdy wiedeńskiej. Historyja krachów i przesileni dostarcza już dzisiaj tyle cennego materiału, że o wartości systemu rejestrowego dwóch zdań być nie może. To właśnie zmusiło rząd angielski w roku 1719 do wydania znanego „Bubbles-act’u”. Jakkolwiek akt ten uległ zawieszeniu w roku 1856, to przecież zasadnicze jego wymagania zostały wprowadzone do *Registration office of Joint-Stock-Companies*.

Szkodliwość systemu rejestrowego potwierdza również historyja towarzystw akcyjnych we Francji i w Niemczech. We Francji do roku 1867, a w Niemczech do roku 1870 istniał system koncesyjny i dobrze się działo; zniesienie tego systemu ułatwiło potworne oszustwa grynderskie, które jeszcze w pamięci współczesnych pozostały.

Przeciwnicy systemu koncesyjnego wskazują zwykle na Austryję, gdzie pomimo systemu koncesyjnego, bywały najobrzydliwsze oszustwa akcyjne. Tak — prawda; ale też tylko jedna Austryja stanowi wyjątek pod tym względem. W Austrii odnośne prawa przez same władze traktowane były z bezprzykładnem lekceważeniem. Neuwirth wspomina w dziele swem *Spekulationskrisis*, że w Austrii najobrzydliwsze manipulacyjje odbywały się w obecności komisarza rządowego, a redagowanie nakazanych przez rząd dokumentów piśmiennych



było cześć komediją. Austryja stanowi anomaliję, Austryja nie może zmienić pryncypałów ogólny o wartości systemu koncesyjnego. Największe niebezpieczeństwo dla społeczeństwa tkwi w samym załączeniu towarzystwa akcyjnego; również kontrola rządowa w samym jedynie peryjodzie organizacyjnym jest niedostateczną.

I. Założyciele powinni przynajmniej przez lat kilka być odpowiedzialni cywilnie i kryminalnie za zło wynikłe z przestępstw dokonanych przy założeniu towarzystwa.

II. Odpowiedzialność rad, zarządów i dyrekcji powinna być osobistą i solidarną.

III. Akcje powinny być wysokiej wartości nominalnej, odpowiednio do wysokości kapitału akcyjnego, i nie na okaziciela, lecz imienne. Im niższa wartość nominalna akcji, tem większe niebezpieczeństwo dla średnich i niższych warstw społeczeństwa.

Akcje imienne dadzą gwarancję, że tworzą je sami przedsiębiorcy dla przedsiębiorstwa, nie zaś dla ażytażu, i że akcjonariusze istotnie kontrolować będą przedsiębiorstwo sami osobiście, nie zaś przez „strohmanów.” Mało nam zależy na tem kto akcyjami będzie handlował, ale kto jest ich faktycznym właścicielem.

IV. „Strohmani” i ich mocodawcy powinni być karani kryminalnie; posiadaczom-spekulantom zaś odebrana być powinna możliwość bywania na ogólnych zgromadzeniach akcjonaryjuszów.

V. Nowe prawo zagwarantować powinno raz na zawsze, że dobrze zorganizowana mniejszość nigdy nie zawładnie całością przedsiębiorstwa.

VI. Nawet mała liczba akcjonaryjuszów powinna mieć prawo kontrolowania czynności towarzystwa i zwoływania zebrań ogólnych.

VII. Nowe prawo powinno postanowić, że każdej grupie akcjonaryjuszów przysługuje władza (po zdeponowaniu odpowiedniej liczby akcji w Banku Państwa) wydelegowania swego pełnomocnika na wszystkie posiedzenia rady.

VIII. Istnieć powinno stale funkcyjnujące biuro państwowe, kontrolujące działalność towarzystw akcyjnych, nie tylko przy ich zakładaniu, ale w czasie ich funkcyjnowania.

IX. Towarzystwa akcyjne komunikować powinny temu biuru nie tylko bilansy i sprawozdania roczne z ich protokołami, ale wszystkie protokoły posiedzeń rad, zarządów, komitetów, komisji i t. d., a nawet wszelkie ogłoszenia w pismach publicznych poczynione.

Wzmiankowane powyżej obostrzenia utrudnią zakładanie tylko przedsiębiorstw spekulacyjnych lub nieuczciwych, lecz w niczem nie będą krępowały normalnego rozwoju przedsiębiorstw istotnie użytecznych, sumiennie prowadzonych i uczciwych. Do towarzystw w ten sposób kontrolowanych, wobec takiego prawodawstwa, publiczność daleko większe mieć będzie zaufanie; należy tylko przyspieszyć zatwierdzenie ustaw według procedury koncesyjnej, a interesom ekonomicznym stanie się zadość.

Nikodem Krakowski.

## Rewizja taryf zbożowych.

Taryfy różniczkowe na przewóz zboża na drogach żelaznych stanowią u nas oddawna jeden z cierni rolnictwa. Różniczkowość polega na tem, że opłata przewozowa rośnie powolniej niż odległość. Obok tego taryfa zbożowa w Rosyi jest na krótsze odległości bardzo wysoka, a specjalnie eksportowa w pobliżu granicy jeszcze wyższą, mało co ustępującą kosztom wózków na kołach. Ale po przebieżeniu kilkuset wiorst, stopa przyrostu opłat zaczyna spadać i spada potem coraz mocniej, tak, że na wielkich odległościach dopłata za dalszy przebieg staje się nader nieznaczna. Trzeba nawiązać sobie, że Rosyja, ze względu na różnorodność klimatów, gruntów, kultur i stopy

rozwoju, nie jest krajem, tylko częścią świata, aby zrozumieć skutki takiego układu. Ogromne przestrzenie środka i południa Rosyi Europejskiej aż pod krawędzie Uralu zalegają bójne czarnoziemy, wydające z łatwością obfite plony ozimej i jarej pszenicy. Ku północy, poręczając od Polesia Wołyńskiego i dalej idąc przez Smoleńsk, Kaługę i otoczenie Moskwy, ciągną się grunty coraz słabsze, posiadające klimat ostrzejszy i przewagę lasów. Skutkiem tego, jedne dzienne olbrzymiego państwa produkują zboża po nad potrzebę i wywozić je muszą koniecznie. Inne, mniej szczęśliwie uposażone w grunty urodzajne, a w znacznej części silnie zaludnione, nie wystarczają same sobie i muszą posiłkować się zbożem z innych dzielnic. Bardzo jest zrozumiałem, że koszty produkcji idą w odwrotnym stosunku do urodzajności gruntów; z tego powodu są mniejsze w guberniach stepowych i południowo-wschodnich, wyższe w dzielnicach przywzowowych, a w Królestwie Polskiem dla względów, o których wspomnę później—najwyższe.

Cena zboża w warunkach normalnych powinna wystarczać przynajmniej na pokrycie kosztów produkcji. Lecz skoro do dzielnic, gdzie koszty te są wysokie, sprowadzonym zostanie zboże z okolic tańszej produkcji, a koszty przewozu nie osiągną różnicy kosztów produkcji dwóch zbóż: miejscowego i obcego, to cena zboża miejscowego spadnie tak nisko, że nie opłaci rolnikowi jego pracy.

Obniżka ta potęguje się mocno skutkiem taryfy przewozowej na mąkę, jednakowej ze zbożową. Jeżeli wartość ziarna w pudzie wyobrażymy przez 100, to wartość mąki tejże wagi nieczyni 160. Zatem odpowiednio do wartości mąka opłaca  $100/160$  frachtu ziarna czyli  $62\frac{1}{2}\%$ , zatem przewożąc zboże jako mąkę oszczędza się na frachcie  $37\frac{1}{2}\%$ . Różnica ta na stawce z Saratowa do Warszawy wynoszącej dla ziarna 28 kopiejek, obniża ją przeszło o 10 kop., z tego więc powodu cena warszawska pszenicy nie jest wyższą od saratowskiej o całe 28 kop., jak być powinno, tylko o kop. 18, skutkiem przywileju dla mąki do rachunku bowiem nie wchodzi ziarno z jego frachtem, tylko mąka.

Tego nie dość jeszcze, gdyż taryfy różniczkowe, protegując odległości największe, pobudzają produkcję na kresach dalekich, gdzie przy innych kosztach przewozu istniećby nie mogła. Jeżeli zaś przepelnienie rynków wewnętrznych stało się przyzryczną niskich cen, to produkcja sztucznie pobudzona silnie przykłada się do tego.

W mocniejszym jeszcze stopniu wpływają niskie koszty przewozowe mąki na rozbudzenie młynarstwa nad dolną Wolgą. Rozwinięte od razu w proporcjach olbrzymich, zalewające mąką całe imperium, zabija ono młynarstwo w innych prowincjach, z największą szkodą dla dzielnic gospodarujących usilnie, tracących przez to nie tylko zbyć na zboże, ale otrzymujących nadto otręby z tak daleka, że wypadają nie taniej od żyta. Tym sposobem tracą te dzienne ważny czynnik wytwórczości, a gotowy produkt t. j. zboże traci nabywcę.

Z antagonistą interesowanym trudno prowadzić spór o rzeczy tak nieuchwytnie jak koszty produkcji, albo czy ceny miejscowe na ich opędzenie są wystarczające. Najgorzej rozbijać się na drobiazgi, trzeba brać fakty widoczne. Dla porównania kosztów produkcji w Królestwie Polskiem i nad Wolgą dość przytoczyć na naszą niekorzyść: podatki nieporównanie wyższe, konieczność nawożenia i utrzymywania licznego inwentarza z budynkami i służbą, szczupłość łąk i pastwisk, niezbędność nader starannej uprawy i kosztownej administracji. Na dowód, że ceny zbóż nieodpowiadają kosztom produkcji dość przytoczyć fakty znamienne: dewastację, emigrację, subhastację i parcelację. Dewastacja okazała się ze śledztwa: zanikiem gospodarstw dla braku zasobów; emigracja świadczy, że większa własność nie jest w stanie dać wyższych zarobków; subhastacje mówią same za siebie, a parcelacja w narodzie gorąco przywiązanym do ziemi, dowodzi, że rolnik stracił wiarę w możliwość podolania trudnościom.

Przeciwnicy podwyższenia taryf wewnętrznych nie przeczą temu wprawdzie, że podwyższenie to może polepszyć ceny w gub. Królestwa, ale utrzymują, że obniży je nad Wolgą. W tem przypuszczeniu gra główną rolę wyobrażenie, że cena na rynku przywzowowym np. w Warszawie, jest czemś stałym, i że gdyby wozić zboże za darmo, to w Saratowie zaprowadziłaby cena warszawska. Jestto niejasne przypomnienie faktu, że w czasach górującego

zaofiarowania, rynki przywzowowe dyktują ceny.

Przeciwnicy taryf różniczkowych są przekonania, że na rynku przywzowowym ceny nie mogą być na dłuższą metę niższe od cen dzielnic najtaniej produkującej, łącznie z kosztami przewozu. Gdyż oczywiście, gdyby ta dzelnica nie mogła zapłacić własnych kosztów wytwórczych, musiałaby zamknąć produkcję. Powołać się można na świadectwo profesora d-ra Maerckera, który podczas wystawy Chicagońskiej widział w Ameryce Północnej mnóstwo ferm porzuconych, zamiast których przybierają się grunty dziewicze, o tańszej produkcji.

Największe rynki wszechświatowe, jak np. londyński, dokąd zboże zdąża ze wszystkich stron świata, dyktują istotnie ceny w chwilach górującego zaofiarowania—ale z tem ograniczeniem, że mając mnóstwo punktów, zkad otrzymują zboże, rządzą się ceną najtańszego rynku wywzowowego i mocno obniżają cenę, skoro tylko otrzymują wiadomość o naładowaniu zboża w Argentynie, gdzie wobec spadku waluty, ceny obliczone na złoto są najniższe. Obniżenie ceny w Londynie oddziaływa na obniżenie cen wywzowowych wszechświatowych. Najlepszy jednak dowód na to, że i tą obniżką nie rządzi dowolność, tylko wyższe prawo ekonomiczne, jest w tem, że handel zbożowy amerykański, będąc najprzewyborniej urządzonym i obsługowanym, nie spieszy się ze sprzedażą swoich zbóż podczas nawalnych odstaw argentyńskich i innych, lecz zapewnia sobie starannie korzyści momentów zwykłych. Handel zaś rosyjski którego organizacja i obsługa dużo pozostawiają do życzenia, natrafia najczęściej na konkurencję z innymi tańszymi dostawcami zboża i wychodzi na tem chronicznie gorzej niż amerykański, odczuwając nierównie mocniej supremację rynków przywzowowych. Wszystko to udowodnione jest świetnie i z matematyczną ścisłością w dziele p. Kasperowa o cenach pszenicy. Cały ten szereg faktów bynajmniej nie ubliża oczywistej prawdzie, że skoro do Warszawy przybywa zboże tylko krajowe i rosyjskie, to cena warszawska tak samo zależy od ceny najtańszego z rynków rosyjskich, łącznie z kosztami odstawy, jak i londyńska od argentyńskiej lub innych najtańszych rynków wywzowowych.

Tym sposobem występuje na jaw olbrzymie znaczenie taryf przewozowych. Wysokość ich jest bezpośrednim czynnikiem ceny na rynku importującym, gdyż dodawszy ją do ceny najtańszego punktu wywzowowego, otrzymuje się normalnie cenę rynku przywzowowego, o ile suma ceny i frachtu będzie ze wszystkich najniższą. (dok. nast.) Józef Jeziorański.

## Ogólne zebranie.

W d. 29 grudnia r. z. w sali posiedzeń miejscowego T. K. Z. odbyło się na zasadzie § 43 Ustawy ogólne zebranie członków Stowarzyszenia rolniczego guber. piotrkowskiej, na które stawiło się przeszło 30 ziemian. Zajął je prezes Stowarzyszenia p. M. Szwajcer wezwaniem do wyboru przewodniczącego oraz sekretarza. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie p. sędziego Plichtę, a na sekretarza inżyniera K. Zdziarskiego z Grotowic, poczem radca J. Jeziorański odczytał protokół poprzedniego zebrania. Ponieważ najgłośniejszą czynnością poprzedniego zebrania był wybór delegacji leśnej, mającej się zająć sprawą ustanowienia przy stowarzyszeniu posady inspektora leśnego, przeto zaraz po odczytaniu protokołu zabrał głos jeden z członków owej delegacji radca T. Walicki, który objaśnił: że podział na rajony leśne naszej gubernii, po bliższym rozpatrzeniu kwestyi, nie zdaje się delegacji dość łatwą sprawą, gdyż w najbardziej lesistych okolicach piotrkowskiego, okazuje się, że jedne lasy są dotąd obciążone serwitutami, inne zaś tak zniszczone, że nie może być mowy o zaprowadzeniu w nich racjonalnego gospodarstwa; że zatem stworzenie przy Stowarzyszeniu płatnej posady inspektora leśnego, z którego usług korzystałaby stosunkowo mała liczba ziemian, byłoby przedwczesne; tymczasowo więc należałoby może posługiwać się technikami obcymi, wyna-



grodzienie ich czyniąc zależnym od każdorazowej umowy z osobami zainteresowanymi.

Tu p. Michał Szwejeer zapowiada wygłoszenie w tym przedmiocie odczytu na jednym z najbliższych zebrań ogólnych, na co p. Walicki prosi obecnych o upoważnienie delegacji leśnej do wcielenia do swego składu specjalisty technika leśnego i uzyskuje jednomyślną zgodę zebranych.

W odpowiedzi na wyżej rzezone zapatrywania delegacji leśnej, p. Nowicki przemawia za stałym nadzorem nad lasami specjalisty; nadzoru tego nigdy nie zastąpi choćby najlepsza wola poszczególnych właścicieli lasów, którym brak dokładnej znajomości gleby, najkorzystniejszych warunków pomysłnego rozwoju drzewostanu, różnorodnych ujemnych nań wpływów i umiejętności zabezpieczenia lasów od całej masy wszelkiego rodzaju szkodników, znanych tylko specjalistom leśnikom. Chcąc wyzyskać specjalność mowcy i korzystając z tylko co udzielonego pełnomocnictwa, p. Walicki zaprasza p. Nowickiego do uczestniczenia w pracach delegacji, do czego powołuje jednocześnie i p. Plichtę (junior).

Po takim wyczerpującem załatwieniu sprawy leśnej, zebrani z wielkiem zajęciem wysłuchali nadzwyczaj ciekawego odczytu p. J. Jeziorańskiego, wygłoszonego z pamięci nader jasno, przystępnie i z wielką znajomością przedmiotu.

Treścią jego była kwestyja taryf zbożowych, rozpatrywana niedawno na zjeździe w Petersburgu, w którym mowca sam uczestniczył. Nie mogąc przytoczyć niektórych nader ciekawych objaśnień Sz. mowcy, dotyczących tego przedmiotu, musimy poprzestać na podaniu powyżej artykułu p. Jeziorańskiego w sprawie taryf pomieszczonego niedawno w „Gazecie Rolniczej”.

Po 1½ godzinnej przerwie Stowarzyszeni zebrali się ponownie w celu wysłuchania specjalnego odczytu dyrektora spółki inżyniera Bogusławskiego o plugu i jego budowie. Przewodnia myśl odczytu zaszła się na tem, że właściwie istnieją tylko dwa typy plugów — jeden na ziemie ciężkie, drugi na lekkie. Szanowny prelegent temat swój obrobił wyczerpująco, a dla jasności wykładu przedstawiał zebrany sporządzone przez siebie rysunki, na których rzecz całą demonstrował. Odczyt ten wywołał żywe zainteresowanie się obecnych, czego dowodem były rozprawy, ciągnące się aż do późnego wieczora.

## Kronika Piotrkowska.

— **Nabożeństwa** na przełomie wieków odbyły się we wszystkich świątyniach naszych z wielką uroczystością i przy ogromnym napływie pobożnych. Po mszy kilkuset wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego.

— **Przypomnienie:** 1) pp. właściciele domów miejskich obowiązani przed 20 stycznia n. s. podać do miejscowego urzędu podatkowego, lub do magistratu, odpowiednie deklaracje, że szczegółowem wymienieniem w ostatnich: nazwisk i imion lokatorów, liczby zajętych na mieszkanie pokoi, oraz dokładnej ceny tychże lokali. 2) pp. handlujący i przemysłowcy obowiązani przed 14 stycznia n. s. zaopatrzyć się w odpowiednie patenty handlowe, wydawane dla mieszkańców miasta — w magistracie, a dla mieszkańców zamiejskich — w kasach rządowych. Niestosowanie się do obu wskazanych wyżej terminów — winnych narazić może na dotkliwe kary pieniężne, prawnie przepisane.

— **Odczyt.** Znany deklamator p. Maurycy Kisielnicki, o którym z uznaniem pisały niedawno gazety łódzkie, wygłosi w dniu dzisiejszym (niedziela) w sali Towarzystwa Dobroczynności opis bitwy pod Grünwaldem, epizod z powieści H. Sienkie-

wicza p. t. „Krzyżacy”. Dla urozmaicenia programu na zakończenie dodaje p. Kisielnicki dział humorystyczny, złożony z cenniejszych utworów poetów polskich. Odczyt rozpocznie się o godz. 6 po południu.

— **Przedstawienie amatorskie.** We środę d. 9 stycznia, jak nam donoszą z Towarz. Dobroczynności, odbędzie się na dochód tegoż Towarzystwa przedstawienie amatorskie w teatrze W-go Spana, złożone z „Consilium facultatis”, „Flisacy” i „Świećka zgasła”. Początek przedstawienia o godz. 7½. Bilety można nabyć wcześniej w cukierni p. Zomera.

— **Na wieżę Jasnogórską,** grające u nas Towarzystwo dramatyczne organizuje wkrótce przedstawienie. Jest nadzieja, że dobre chęci artystów zostaną skutecznie przez publiczność poparte.

— **Grono osób** uzyskawszy odpowiednie pozwolenie, urządza bal w lokalu Towarzystwa cyklistów w d. 12 b. m. (sobota). Zabawa zapowiada się dobrze.

— **Sylwestrowski bal** u cyklistów należy chyba zaliczyć do udatnych, skoro zgromadziło się nań i bawiło do godziny 7 rano 90 osób. Salę przyozdobiono kwiatami i cyfrą XX, mającą oznaczać wiek, na którego progu stoimy. Panie przy wejściu na salę, wprowadzane przez jednego z członków komitetu, otrzymywały bukietki kwiatów i odpowiednie karnety. Tańcami, do których stawało par 28 kierował p. Z.

Z uderzeniem północy wice-prezes Towarzystwa p. Gerber wznosił toast za pomyślność dwudziestego wieku. O godz. zaś 2-jej wszyscy zgromadzeni zasiedli do wspólnej wieczerzy w numerach hotelowych na pierwszym piętrze.

Z członków komitetu, których spodziewaliśmy się zastać na sali w komplecie, stało się tylko trzech, gdyż pozostałych zatrzymała w domu panująca influenza.

— **Skargi** na wyzyskiwanie przez faktorów chłopów przybywających za interesami do miasta dochodzą nas znowu. Faktorzy ci biorą przyjeżdżnych w swoją wyłączną opiekę, nie pozwalają się z niej wydobyć i oszukują i wyzyskują na każdym kroku. Pożądaniem jest nieco gorliwsze wdanie się w tę sprawę policyi, choć jedynie skutecznem lekarstwem byłoby możliwie szerokie rozpowszechnienie oświaty wśród ludu.

— **Objaśnienie.** Ponieważ wzmianka o dostawie okowity do dystylarni M. Brauna, pomieszczona w zeszłym numerze „Tygodnia”, została przez niektórych czytelników niewłaściwie zrozumiana, objaśniamy, że przyjęcie w dniu niedzielnym okowity przez dystylarnię było, według przepisów akcyzowych, musowe; pogwałcenie zatem święta, nie było winą p. Brauna, ale jedynie właściciela gorzelnii, wysyłającego w dniu świątecznym okowitę do Piotrkowa.

— **Ze Szczercowa** donoszą nam, że od kilku miesięcy panuje karbunkul wśród trzody chlewniej w samej osadzie i okolicy. Mieszkańcy, jak zwykle, starają się by wieść o epizootji nie rozpowszechniała się, przygotowując o wielki kłopot członków miejscowej komisji sanitarnej. Równocześnie piszą nam z tejże miejscowości o pomorze drobiu.

— **Właściciel Czołczyna** pod Lutomierniem ofiarował na założoną przez siebie szkołkę początkową dla dzieci miejscowych włościan plac z ogrodem i domek.

— **Choinka.** W dobrach Wydrzynawa sto dzieci z dóbr należących do hr. Romana Ronikera miało w d. 24 b. m. dzień iście świąteczny. Pełna miłości bliźniego hrabianka Teresa zgotowała dla nich choinkę, obdarzyła dzieci lakoćkami, a co ważniejsza przydziela ciepło, własnoręcznie uszytymi ubrankami i obdarowała książkami. Przy choince rozlegał się śpiew kolend, których

również wyuczyla dziatwę zaena ich opiekunka.

— **Pożar w Sosnowcu.** Nowy rok smutnie się zaznaczył dla mieszkańców Sosnowca. — Spłonął tam bowiem w tym dniu doskonale zaopatrzony sklep galanteryjny pani Lipskiej i skład materiałów aptecznych Bursztyńskiego. Energiczny ratunek nie pozwolił się szerzyć dalej groźnemu żywiołowi.

— **Ilość węgla wydobytego** w Zagłębiu dąbrowskiem, w pierwszym roku istnienia tego przemysłu, to jest w r. 1792, wyniosła 150 tonn (wagon zawiera od 10 do 12 tonn); zaś w roku 1899 wyniosła 3,975,213 tonn. W roku 1900 prawdopodobna wytwórczość wyniesie 4,000,000 tonn. Za cały okres istnienia przemysłu węglowego w Zagłębiu dąbrowskiem wydobyto 67,186,017 tonn.

— **Ilość węgla wysłanego** z Zagłębia dąbrowskiego dr. ż. w.-w. od 1 stycznia do 1 listopada roku 1899 wyniosła 189,158 wagonów; w tym samym zaś okresie 1900 roku — 198,934 wagony, czyli więcej o 9,776. W tym samym czasie d. ż. iw.-d. w roku 1899 wywieziono wagonów 238,931, zaś w 1900 roku 248,043, czyli o 9112 więcej.

— **W Myszkowie.** Przędzalnia Tow. Akc. August Schmelzer z powodu zastoju w interesach, skróciła dzień roboczy o 3 godziny i przytem zupełnie jest nieczynną w poniedziałki i soboty. Fabryka ta zatrudnia przeszło 700 ludzi, a w tej liczbie znaczną ilość kobiet. — Inż. St. Małyszczewski z Warszawy buduje tutaj nową fabrykę dla wyrobu cegły z piasku, która zdaniem rzeczoznawców, pod względem trwałości i dobroci w niczem nie ustępuje najlepszemu klinkierowi pomimo, że cena jej ma być niższa.

— **W sprawie straży ogniowej ochotniczej** w Łodzi czytamy w „Głosie”:

„Nikt nie zaprzeczy, że najgłośniejszą u nas instytucją użyteczności publicznej i zarazem tracącą, jak na dzisiejsze czasy, a nachronizmem, jak nasza ochotnicza miejska straż ogniowa. Bo czyż to nie jest dziwnem, by miasto liczące 400,000 mieszkańców wraz z przedmieściami i z pół setki milionerów, słynne w dziejach z ilości pożarów z przyczyn wiadomych i „niewiadomych” i wszelkiego gatunku podpałań, a mające prawie milionowy budżet, werboowało swą straż ogniową z „ochotników”, rekrutujących się przeważnie z robotników fabrycznych i rzemieślników. Kosztem tedy, nie tylko snu i wypoczynku, należnego ludziom całodziennej pracy, robią nasi kamienicznicy oszczędności na utrzymaniu stałej straży ogniowej, lecz kosztem snu i wypoczynku wszystkich mieszkańców Łodzi. Trudno nawet zrozumieć z jakiego tytułu mają prawo zwolnienia utrzymywania u nas straży ochotniczej, pozbawiać niemal codziennie snu mieszkańca Wólki, gdy się pali obórka na Bałutach lub *vice-versa*, oraz przerywać sen chorej matce, spracowanemu gimnaziście, zasypiającemu o północy, byleby tylko nie nie płacić na utrzymanie stałej straży?...”

— **Łódzka dyrekcja naukowa** rozesłała niedawno do nauczycieli szkółek miejskich okólnik, zabraniający udzielania uczniom płatnych zbiorowych lekcji po za godzinami szkolnymi. Natomiast niektórzy z nauczycieli zwrócili się na mocy istniejących w tej sprawie przepisów, do naczelnika dyrekcji z prośbą o pozwolenie urządzania w lokalach szkolnych i w godzinach wieczorowych lekcji zbiorowych dla dorosłych w zakresie szkół początkowych. Petenci otrzymali odpowiedź przychylną.

— **O ruchu handlowym** w Łodzi w chwili obecnej pisze „Rozwój”. Ubiegłe tygodnie były kulminacyjną na punkcie ciszy stosunków handlowych z Cesarstwem.



Szczególniej gałęź towarów bławatnych i galanteryjnych pogrążona w zupełnej stagnacji. Wyroby wełniane dotąd nie znajdują wielu amatorów; obstalunków, których zazwyczaj w tej porze bywało dużo—tym razem bardzo mało. Z wyrobami bawełnianymi nie jest lepiej; zamówienia trzymają się w bardzo ciasnych granicach. Wyplaty w Cesarstwie cokolwiek szwankują, liczba protestów wzrasta, zwłaszcza w okolicach południowych.

— **W cechach łódzkich rzemieślniczych** poruszono projekt utworzenia kasy emerytalnej dla rzemieślników, z takim obliczeniem, ażeby po 25 latach opłacania odpowiednio unormowanej składki, każdy z uczestników otrzymywał w następstwie roczną pensję do śmierci. Projekt ten — powiada „Kur. Codz.” — opracowany został w formie kwestyjonariusza, który ma być przez inicjatorów rozesłany do wszystkich urzędów cechowych, celem szczegółowego omówienia.

— **Zarząd kolei Fabryczno-Łódzkiej** otrzymał koncesję na budowę oddzielnej linii kolei Warszawsko-Kaliskiej z Łodzi do Koluszek. Linia ta, długości 32 wiorsty, będzie się nazywać „Koluszkowska” i ma być skończona na 31 marca 1903 r. Koszty budowy wynoszą 5 milionów rubli zebrać zostaną drogą wypuszczenia obli-gacji.

— **P. Mayer**, utrzymujący w Łodzi prywatną szkołę realną, otrzymał nareszcie po dwu latach starań pozwolenie na utworzenie niższej męskiej szkoły handlowej w Częstochowie.

— **Zmniejszenie liczby gmin.** Wypracowany przez urząd powiatowy łódzki projekt zmniejszenia liczby gmin został przez rząd gubernijalny zwrócony z poleceniem przerobienia go w ten sposób, żeby liczba gmin powiatu łódzkiego nie przekraczała liczby 10, lub ostatecznie 11. Opracowany podług tego nowy projekt został przedstawiony do zatwierdzenia władzy wyższej.

Dotychczas powiat łódzki liczył 20 gmin, obecnie zaś, według nowego projektu, postanowiono 2 graniczące gminy: Dzierżazna i Luśmierz; Bałuty i Żubardz przyłączyć do Łodzi; gminę Radogoszcz przyłączyć do Łagiewnik; gminę Babice i Puczniew przyłączyć do gminy Beldów; gminę Rąbień połączyć w jedną pod nazwą Konstantynów; gm. Gospodarz i Górki połączyć w jedną p. n. gminy Tuszyń; gm. Czarnocin przyłączyć częścią do gm. Brojce, częścią do gm. Żeromin; gm. Nowosolna i Wiskitno przyłączyć do gm. Wiskitno z kancelaryją gminną we wsi Andrzejów i gm. Bruźca — złączyć z wsią Nakielnica i utworzyć jedną gm. Aleksandrów.

— **Były nauczyciel** języka polskiego w tutejszem gimnazjum, Wacław Lewiński, któremu choroba piersiowa pomimo młodego wieku nie pozwalała poświęcać się pracy zawodowej, jak donoszą pisma warszawskie, zmarł niedawno w 27 roku życia pod Genwą.

— **W Ochronce № 1**, w dniu wili rozdano 148 ubogim dzieciom: ubranek nowych 75, 48 sztuk używanej garderoby, nadto pończoch par 22 i 8 par używanego obuwia. Każde dziecko dostało nadto strucelkę, paczkę pierników, jabłek i orzechów.

— **Zamiast powinszowań** noworocznych złożyli, w Redakcyi: *na wpisy* pp. Karol Bronikowski rub. 3; J. Żarski rub. 2; Jackowski rub. 3; Byczkowski rub. 3; Karol Rudowski rub. 2; *na przytulętek połoźniczy*: pp. H. i J. Morozewiczowie rub. 2, Bogusławski rub. 2, Dr. Jakimowicz rub. 3, Julija i Edmund Fürstenwaldowie z Murowańca rub. 1, Michał Egierski rub. 3, Helena Psarska rub. 1; *na kościół w Gorzkowicach* Leon

i Czesława Piotrowscy rub. 2; *na chleb dla biednych* Maryja Popowska rub. 1; *na Towarzystwo Dobroczynności*: pp. J. Chwedkowski rub. 1, Edmund Dygalski rub. 1; *na biedną wdowę*: p. Bogusławski rub. 1.

W kasie Towarzystwa Dobroczynności: *na rzecz tegoż Towarzystwa* również zamiast powinszowań noworocznych złożyli: pp. R. Gogolewski rub. 1, T. Świętochowski rub. 1, A. Jarnuszkiewicz rub. 1, ks. W. Helbich rub. 1 i Kazimierz Strzelecki rub. 1.

— **Z Gorzkowic** ks. Kasprzykowski donosi, że na jego ręce złożyli *zamiast powinszowań noworocznych na budowę kościoła w Gorzkowicach*: ks. Ig. Kasprzykowski rub. 5, ks. St. Degen rub. 2, pp. Klossowski, Rościszewski, Przeradzki po rub. 5; Augustynowicz, Gołembowski, Kobierzycki, Podezaski po rub. 3; Chmielewski, Klimkowski, Pyszkowski po rub. 2; Berengarten, Burzyński, Maniecki, Nowakowski, Szalay, Ed. Mene po rub. 1; A. Płochocki kop. 75 i Aniela Pyszkowska kop. 50.

— **Na wieżę Jasnogórską** Julek, Stasio i Todek rub. 1, J. Chwedkowski rub. 1, Dr. Jakimowicz rub. 3.

## Z dalszych stron.

— **Komitet zarządzający Kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowem**, imienia J. Mianowskiego, podaje do wiadomości, że z zapisu Jakóba Natansona, przyznane zostaną w r. 1901 dwie nagrody pieniężne. Jedna nagroda przyznana będzie za najlepszą pracę z dziedziny nauk ścisłych (matematyka, nauki przyrodnicze włącznie z biologicznymi), ogłoszoną drukiem w języku polskim w latach 1897, 1898, 1899 i 1900; druga za taką pracę w dziedzinie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych lub tym podobnych. Zgodnie z ustawą Kasy Pomocy i stosownie do zastrzeżeń, uczynionych przez zapisodawcę, powyższe nagrody udzielone być mogą jedynie poddanym rosyjskim, mieszkańcom Królestwa Polskiego, w Królestwie urodzonym. Komitet zarządzający Kasą własnem staraniem usiłował zebrać, dla poddanie ocenie prace ogłoszone drukiem w wymienionym okresie; dla uniknięcia jednak możliwych przeoczeń prosi o składanie prac, o których mowa, w biurze Komitetu lub na ręce jednego z członków Komitetu.

— **Zjazd górniczy.** Na dzień 28 stycznia (n. s.) r. 1901 zwołany będzie w Ekaterynburgu Zjazd IX-ty przemysłowców górniczych Uralu. Z punktów programu Zjazdu zasługują na wyróżnienie: 1) utworzenie kas pomocy dla robotników górniczych i hutniczych; 2) założenie szkół niższych górniczych; 3) urządzenie pomocy lekarskiej dla robotników górniczych i hutniczych; 4) budowa nowych linii kolejowych; 5) założenie banku górniczo-przemysłowego; 6) statystyka przemysłu górniczego i hutniczego Uralu; 7) klasyfikacja różnych gatunków surowca; 8) zastosowanie do przedsiębiorstw górniczych i hutniczych prawa o państwowym podatku przemysłowym.

— **Doskonała myśl** — pisze „Goniec Handlowy” — urzeczywistniło Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Włocławku. Zarząd tego towarzystwa poczynił u władzy starania o zwolnienie od cła węgla kamiennych, sprowadzanych z zagranicy na potrzeby członków tego stowarzyszenia, zobowiązując się węgle te sprzedawać uczestnikom swym po 1 rb. 10 kop. za korzec. Przechylna decyzja w danym przedmiocie już nastąpiła; będzie ona prejudykatem dla innych stowarzyszeń współdzielnych. Jest ich teraz w Królestwie 23, a posiadają 33,022 stowarzyszonych (po dzień 31 grudnia 1899). W roku 1899 przybyło 29 stowarzyszeń nowych. Niechby te młode stowarzyszenia zgromadziły tylko 20,000 członków, to 50,000 rodzin będzie mogło korzystać z taniego węgla. Towarzystwu włocławskiemu należy się gorące uznanie za inicjatywę i dobry przykład, który — wątpić chyba nie można, w całym Królestwie znajduje naśladowców.

— **Pisarz gminny w roli cenzora.** Tępienie niezależnych sądów i opinii, walkę ze słowem drukowanem podjął — jak donoszą gazety — jeden z pisarzy gminnych gubernii lubelskiej, oburzony, że niektóre pisma, prenumerowane przez włościan i otrzymywane za pośrednictwem u-

rzędu gminnego, poruszały sprawę pisarzy gminnych i wskazywały ludowi prawa w samorządzie gminnym. Obmyślił on sposób niedopuszczania „szkodliwych druków” do wiadomości ogólnej i w tym celu zaopatrzył się w farbę drukarską, a skoro tylko zauważył niepożądany, według jego mniemania, artykuł, zamazywał starannie niebezpieczne ustępy. Odbiorcy, zdziwieni, zapytywali: „co to ma znaczyć”; pisarz zaś z całą powagą i spokojem objaśniał, że to „cenzura położyła swoją rękę”.

— **Wskutek braku paszy** dla inwentarza, włościanie w gubernii kieleckiej gromadnie wyprzedają konie, które handlarze nabywają za wartość skóry, płacąc za sztukę po 3—4 rub. i niezwłocznie zabijają je na polach pomiędzy Chęciami a Sobkowem. Porzucone na polu mięso rozkłada się, zatruwając powietrze odrażającą wonią. Obok trupów końskich gromadzi się mnóstwo psów i drapieżnego ptactwa.

## Wiadomości ogólne.

— **Według informacji** „Sud. Gaz.”, ministerjum oświaty opracowuje projekt przyznania wychowancom szkół realnych prawa wstępowania do uniwersytetów, na niektóre wydziały bez dodatkowego egzaminu z łaciny.

— **Rada państwa** przyjęła wniesiony przez ministerjum skarbu projekt, aby zboże i wszelkie inne ziarno było sprzedawane wyłącznie na wagę, zamiast przyjętej sprzedaży na miarę.

— **Dzienniki petersburskie** donoszą, że towarzystwa ubezpieczeń ogniowych prowadzą układy wzajemne co do nowej podwyżki sali opłat ubezpieczeniowych, ostatnia bowiem podwyżka okazała się niedostateczną.

## Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— „CHIMERA”. Ukazał się dawno zapowiadany prospekt na pismo artystyczno-literackie pod redakcją znanego poety, Zenona Przemyskiego (Miriam). Redakcja obiecuje nie zamieszczać utworów wszelkich miernot, natomiast dawać rzeczy prawdziwie wartościowe, choćby nie można ich było podciągnąć pod pewne znane i uznane kierunki, modernizmy, akademizmy, płytkie indywidualizmy i t. p. „Widzi ona przed sobą”, (jak się sama wyraża) i chce „brać za miarę wszystkiego wyłączenie prawą wielką sztukę do wyżyn dążącą absolutnych”. Czekając niecierpliwie na spełnienie tak, świetnej obietnicy, gorąco sobie życzymy tego jedynie, aby utwory zamieszczone w Chimere, pomimo „wzlotu niebosiężnego”, „głębi otchłannej” i „rozlewności mistycznej” były przystępne choćby dla wyborowych czytelników.

— W „DODATKU BEZPŁATNYM” dla prenumeratorów swoich, „Biesiada Literacka” legitymuje się z dotychczasowej swojej działalności i dodatek ten zatytułowała „Herbarz Biesiady”. Na czele spotykamy podobizny Ojca Ś-go, arcybiskupa, biskupów i dostojników kościoła; następnie skrócone na 38 stronicach, dzieje „Biesiady literackiej”, oraz spis współpracowników i najdawniejszych prenumeratorów. Dział czysto literacki zawiera utwory znakomitszych naszych beletrystów i poetów, oraz portrety wybitnych na polu literatury, lub sztuki jednostek. Na zakończenie „Herbarz” pomieścił zbiór aforyzmów, nadesłanych redakcyi przez czytelników, z których trzy najładniejsze, a wybrane przez tychże czytelników pisma mają być nagrodzone książkowemi podarkami.

— **Z ROKU MICKIEWICZOWSKIEGO**. Maryja Konopnicka. I. O pierwszej i drugiej części Mickiewiczowskich „Dziadów”, słów kilka. II. Portrety piórem. Znakomita poetka polemizuje w pierwszej rozprawie z prof. Kallenbachem, co do pochodzenia pierwszej części Dziadów, kończy zaś swą pracę tymi słowami: „Twórczość wielkiego poety, twórczość geniuszu, nie jest otwartą równiną, nad którą jasne słońce każdemu jednakiego dnia użycza. To jest szyb, głębokiej szyb kopalni, do którego badacz, z własną, u piersi swoich uczepioną latarką, zejść musi, i tyle tylko w nim widzi, ile mu to światło, od piersi jego bijące, pokazać zdoła: szczęśliwy, jeżeli nie sam tylko cień swój własny — odbity na ścianach szyb — ogląda.



W „Portretach piórem” Konopnicka pisze o wizerunkach literackich Mickiewicza, jakie nam pozostawili jego znajomi obcokrajowcy: księżna Wołkońska, Ksenofont Polewoj i inni. Rodacy, stykając się z poetą, byli zazwyczaj tak odmienni niezwykłą postacią, potęgą jaką z niej biła, że nie mogli wprost zdobyć się na opis Mickiewicza.

— „SZAL MIŁOŚCI”. Adolfa Starkmana. Szkic powieściowy. Fiszer. Warszawa 1901.

Na tle niedawnych awantur warszawskich, strzelania z rewolweru w Wielkim teatrze napisał p. Starkman powieść(?), zatytułował ją „Szał miłości”, ubrał w ozdobną okładkę i puścił w świat, pamiętając o starej zasadzie: „mundus vult decipi...”. Czyżby i tym razem zasada ta sprawdzicie się miała, czyżby rzeczywiście p. Starkmanowi udało się znaleźć dość naiwnych, którzy jego szkic powieściowy z bohaterami o aż nazbyt przejrzystych pseudonimach, nabyć zechcą? Wydaje nam się, że nie, temwięcej, że „Szał miłości” niczem się nie wyróżnia: język nieosobliwy, dyjalogi bardzo słabe, opisy również, pozostają więc jedynie poprzekręcane nazwiska w rodzaju: „znana śpiewaczka Tuszeńska”, młody ale głośny już poeta, „Wyrwiecz-Drohmayr, popularny sylf kuryjerowy Poimski i t. d. Pseudonimy te są tak przejrzyste, że aż nieprzyzwoitością trąca.

— „ŚWIAT ARTYSTYCZNY”. Grono artystów malarzy i rzeźbiarzy wespół z budowniczym rozpoczęło wydawnictwo „Świata artystycznego”, dwutygodnika poświęconego sztuce plastycznej. Komitet redakcyjny stanowią pp. Henryk Piątkowski, prof. Pius Weloński, Stefan Szyller architekt z prof. Wojciechem Gersonem na czele.

— „NOWELKI I OBRAZKI Z ŻYCIA”. Amarillis. Księgarnia J. Fiszera. Warszawa 1900.

Książka licząca 235 stronic zawiera szereg nowel, pisanych zdaje się ręką kobiety. Jedną z nich zatytułowaną „Marzenia matki”, opisuje dzieje początkującego lekarza, który nagrodę za swój dobry uczynek—udzielenie pomocy biednej nauczycielce—znalazł już tutaj na ziemi. Juna („Niezlomna Wola”) przedstawia walkę niemieckiego barona z miłością swej córki, zrodzonej z matki polki ku nauczycielowi śpiewu—polakowi również. Dzieje te kończą się zwycięstwem miłości. Wszystko jak w bajce—duma poskromiona, cnota zwycięża.

Język nowel nie odznacza się niczem nadzwyczajnym, ani w kierunku plus, ani minus, jest to język zwykły, boć dzisiaj źle pisać po polsku chyba już nikt nie potrafi.

— „CECH GARNCARSKI” w Sokółowie, (koło Rzeszowa) ks. Stefana Koziarza. W swe, 54 stronic liczącej, broszurze ks. Koziarz stara się udowodnić na zasadzie historyi sławnego cechu garncarskiego potrzebę i możliwość odrodzenia się mieszczaństwa w Sokółowie, gdy tylko odrodzą się dawne cechy, względnie stowarzyszenia zawodowe.

— „Z PRZESTRZENI”. Emanuel Nelin Gordziewicz napisał cały szereg nowel z życia kolejarzy galicyjskich i zatytułował je „Z przestrzeni”. oddał p. Stefanowi Kawce, który, mając księgarnię w Krakowie, wydał je dość starannie pod względem zewnętrznym, zapomniałszy, że treść i język też mają pewne znaczenie w książce. Z całej masy nowel trudno znaleźć choćby jedną godną uwagi. Szkoła czasu i papieru.

Listy od Redakcyi.

— Panu Kreyzerowi w Piotrkowie. I owszem, uprzedzamy tylko, że odnośny—138 paragraf ustawy cenzuralnej, prawo do reklamacyi za pośrednictwem wydziału prasy w Petersburgu, dawał tylko panu S. (gdybyśmy byli jego nazwisko wymieniali), nigdy zaś panu.

Z okręgu naukowego.

(Dokończenie.)

— Józefa Orkisz, stypendyjom 2 po rub. 120, dla ubogich i dobrego sprawowania uczniów pochodzących z pow. Bawskiego i z m. Rawy, wyznania rzymsko-katolickiego, z wyboru Komitetu urzędującego w m. Rawie.

— Ambrożego Starzy, v. Stary-Koń de-Maja Majewskiego, stypendyjom w ilości rub. 150, dla niezamożnych uczniów lub studentów, Majewskich, szlachty herbu „Starza” vel Stary-Koń, następnie dla Czarnowskich, szlachty herbu „Łada”, potomków Wiktora, syna Kazimierza Czarnowskiego, ciotecznego brata zapisodawcy, z wyboru i przed-

stawienia opiekuna zapisu Juliana Majewskiego, zamieszkałego w wsi Konopica, powiatu Bawskiego, gubern. Piotrkowskiej, lub Warszawa, Jerozolimska Nr. 25.

— Ludwika Tyborowskiego, stypendyjom w ilości rub. 140, dla ucznia gimnazjum męskiego w Piotrkowie, potomków rodzonych brać zapisodawcy: Władysława, Henryka i Stanisława i urodzonej siostry Józefy, a w braku takowych—dla krewnych wuja zapisodawcy Feliksa i Marceliego Walentyńskich Sokołowskich i Romana Turkowskiego.

— Liberaty Kochanowskiej, stypendyjom w ilości rub. 200, dla ucznia z pięciu klas niższych szkoły realnej, przeważnie dla pochodzących z familij Bystrzanowskich, Kochanowskich i Radolińskich.

— Jana Buczyńskiego, stypendyjom 2, po rub. 264, dla uczniów zakładów naukowych średnich w w Piotrkowie, najbliższych krewnych zapisodawcy.

— Romana Jabłonowskiego, stypendyjom 2, po rub. 227, dla uczniów pochodzących z rodziny zapisodawcy. Stypendyci powinni mieć nie mniej lat 10-ciu.

— Józefy Stawskiej, stypendyjom w ilości rub. 230, dla najbiedniejszego i najzdolniejszego Stawskiego, herbu „Gozdawa”, w braku Stawskich, dla uczennicy Stawskiej lub urodzonej z Stawskich.

— Erazma Żaluskowskiego, stypendyjom w ilości rub. 120; dla uczniów urodzonych z Żaluskowskich albo pochodzących z rodziny Żaluskowskich, polaków, wyznania rzymsko-katolickiego, będących w zakładach naukowych albo też w fabrykach.

— Mikołaja Izdebskiego, stypendyjom w ilości rs. 145, dla ucznia z familii Izdebskich, herbu „Pomian”, przydomek „Guz”, zdolnych, pilnych i dobrego sprawowania.

— Edwarda Czapana, stypendyjom 4 po rub. 140, dla studentów Uniwersytetu Warszawskiego, 2 z fakultetu medycznego i 2 z fakultetu matematycznego, wyznania rzymsko-katolickiego, stałych mieszkańców gubernij Królestwa Polskiego, lub gubernij zachodnich Cesarstwa, niezamożnych, pilnych i dobrego sprawowania.

Uwaga 1. Kandydaci, mający prawo do powyższych stypendyjom i pragnący ubiegać się o takowe, winni zgłosić się do stypendyjom z zapisów: Turakiego Feliksa, Siarkowskiej, Jarczowskiej, Antoniego Turakiego, Zembrzuskich, Orkisz i Dziełkowski do osób wskazanych w tekście ogłoszenia, przy każdym z rzezczyjom stypendyjom. Co zaś do pozostałych zapisów pragnący się ubiegać o stypendyja, winni przedstawić podanie z dowodami wprost do J. W. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, dla czego należy zrobić podanie do J. W. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego w terminie najpóźniej do dnia 10/23 stycznia 1901 r.

Uwaga 2. Do dowodów przedstawionych przy podaniach do J. W. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, pisanych nie w języku rosyjskim, powinny być dołączone tłumaczenia na język rosyjski, należyte poświadczone, w przeciwnym razie, prośby pozostaną bez skutku.

Zarząd Stowarzyszenia Rolniczego

gub. piotrkowskiej prosi wszystkich szanownych ziemian, którzy odbierają „Tydzień” na żądanie tegoż Zarządu, a którzy dotąd nie uiszcili należnej od nich za kwartał ubiegły prenumerat (90 kop.), aby ją raczyli nadesłać przekazem pocztowym, pod adresem Stowarzyszenia, gdyż ogólna należność za prenumeratę, została już wniesiona do Redakcyi z kasy Stowarzyszenia.

Licytacje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.

— 11 (24) stycznia w Sulejowie na sprzedaż mebli, koni, 3 wozów, bryczki i t. d., od sumy 109 rb.

— 15 (28) stycznia w m. Piotrkowie przy ul. Nowgorodzkiej w domu Goldgerszowa na sprzedaż mebli, od sumy 102 rb.

— 21 marca (3 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż:

1) nieruchomości, położonej w Sosnowcu pod № 147, od sumy 2:000 rb., i pod № 206, od sumy 2000 rb.

2) nieruchomości, położonej w Sosnowcu pod № 158, od sumy 12000 rb. i niżej.

3) działku ziemi Dąbrówka z browaru Libidza, w gminie Kamyk w pow. częstochowskim, od sumy 15000 rb.

— 4 (17) kwietnia

4) młyn amerykańskiego Mitobadź w pow. częstochowskim, od sumy 100005 rb. i niżej.

5) nieruchomości, „ogród 1/2”, morgi w Częstochowie” od sumy 600 rb. i niżej.

— 21 marca (3 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż:

1) nieruchomości, położonych w Tomaszowie: 1) przy ul. Jeziornej pod № hipot. 123, polic. 238-A) od sumy 96000 rb.

2) przy ul. Preczbiada pod № 368, od sumy 1000 rb.

3) przy ul. Warszawskiej pod № hipot. 143, polic. 458, od sumy 40000 rb.

— 20 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście:

1) przy ul. Goltza pod № 321-ks/7, od sumy 28000 rb.

2) przy ul. Targowej pod № 400-a/18, od sumy 16000 rb.

3) przy ul. Widzewskiej pod № 1434/42, od sumy 58000 rb.

4) lewa połowa nieruchomości, położonej przy ul. Stary Rynek pod № 226/4, od sumy 30000 rb.

5) przy ul. Piotrkowskiej i Nawrot pod № 541/126, od sumy 40000 rb.

6) przy ul. Wólczańskiej pod № 808/63, od sumy 25000 rb.

— 28 marca (10 kwietnia)

7) przy ul. Średniej pod № 375 i 376/80, od sumy 10000 rb.

8) przy ul. Średniej pod № 375/78, od sumy 4000 rb.

9) przy ul. Widzewskiej pod № 924/180, od sumy 6900 rb.

10) przy ul. Wólczańskiej pod № 786-A/23, od sumy 27000 rb.

11) przy ulicy Piotrkowskiej pod № 707, 708 (polic. 203, 205) od sumy 80000 rb. za każdą.

— 16 (29) stycznia w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na budowę gimnazjum żeńskiego w m. Łodzi, od sumy 169795 rb. 40 kop. in minus.

		CENY ZBÓŻ		
		według notowań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.		
Z B O Ż A		i korzee wagi		
		Łódź	Kalisz	Piotrków
Pszonica wyborowa	242			
średnia	242			
wyborowa	232			
średnie	232			
jeźmień browarny	202			
na kaszę	—	3,60—5,20	4,00—4,30	3,20—4,00
Owies wyborowy	160	2,69—5,26	3,00—3,10	2,75—3,00
Groch wazelhny	260			
średni	260			
pastewny	260			
		5,00—6,00		

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900 r. Medal złoty za produkcję nawoz. sztucz. Medal srebrny za własną eksploatacyję fosforytów.

Zarząd: Warszawa, Włodzimierska 23  
AGENTURY: W-y Wł. Zaleski w Piotrkowie,  
          „ I. Kotliński w Rawie,  
          „ I. Mikołajewski w Nowo-Radomsku,  
          „ G. Szamowski w Łodzi—Konstantynowska 5,

Poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki, Kainit i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. (52—51)

Rozkład Zimowy pociągów na Stacji Piotrków

od dnia 15 (28) Października 1900 r. Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:  
Z Granicy i Sosnowca      Z Warszawy  
12 m. 30 w nocy osobowy      11 m. 15 w nocy osobowy

Poleca się pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.



## OGŁOSZENIA.

## ZUZŁE FOSFOROWE ŁOWICKIE

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera

poleca

Towarzystwo Łowickie

PRZETWORÓW CHEMICZNYCH  
i Nawozów Sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23  
Agentury w całym Królestwie.

Medal złoty za nawozy sztuczne na wystawie powszechnej w Paryżu 1900. (19-18)

## PRACOWNIA OBUWIA

Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

istniejąca pod firmą

„NADZIEJA”

otworzyła sklep z gotowym obuwem w domu p. Müllera, naprzeciw Cerkwi.

W sklepie przyjmują się zamówienia na obuwie i na reparaacje. (2-53-44)

Z pracowni Józety Czekalskiej w SZABO

nadszedł znaczny transport

KWIATÓW (3-2)

do sklepu M. Popowskiej w Piotrkowie.

Dozw. przez Urząd lekarski zupełnie nieszkodliwy



odświeża skórę i nadaje jej miękkość, delikatność i puszystość.

Żądać wszędzie w blaszanym opakowaniu z podpisem H. LACHS. Pudełko po kop. 15, 30, 50, 75, i 100.

Skład w Warszawie Solna № 9. (8-4-5)

NAJWIĘCEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE  
**KURJER WARSZAWSKI**

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta rano.

Nadto wychodzą stale w dni powszednie w wyjątkiem dni poświęconych **BEZPŁATNE DODATKI PORANNE** zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tu godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuar-kuszowych i więcej numerów głównych i co najmniej 5 półarkuszowych dodatków porannych.

„KURJER WARSZAWSKI”

liczy rok 81 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści **najtańszem pismem polskiem.**

WARUNKI PRENUMERATY:

(Wraz z dodatkiem porannym), w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 k. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie k. 75. Za odno-szenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 10.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3, miesięcznie rb. 1.

Za granicą: rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9, kwartalnie rb. 4 k. 50, miesięcznie rb. 1 kop. 50.

WARUNKI OGŁOSZEŃ:

Małe ogłoszenia za jeden wyraz po 3 kop. każdy raz, ogłoszenie minimum 30 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce pierwszy raz 12 1/2 k. każdy następny raz 10 kop. Nekrologija: za wiersz 20 kop. Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 30 kop., każdy następny raz 25 kop. Nadesłane za jeden wiersz garmontowy rub. 1.

Adres Redakcyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 40. (6-6)

WYSMIENIE

i udelikatniające

**MYDŁO TATRZAŃSKIE**

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ

WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO  
Z ZAPACHAMI

Fijolka, Konwalii, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 15 k.

Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjnych. (W. B. O. 3804) (30-29)

Ważne dla osób interesujących się Gorzelnictwem i Rektyfikacją spirytusu

PATENTOWANE APARATY REKTYFIKACYJNE  
CIĄGLE

Inżyniera E. BARBET'A

dające wprost z brażki lub surówki spirytus absolutnie czysty, bez potrzeby filtracji, mocy 96-97°.

Korzyści: znaczna oszczędność w urządzeniu, opale, obsłudze etc.

Z zapytaniem o szczegóły prosimy zwracać się do

**Tow. Akc. Zakładów Mechanicznych  
BORMANN, SZWEDE i S-ka**

w Warszawie, lub do reprezentancyi tegoż Towarzystwa w Kijowie, **Nikołajewska 11**, mającego prawo budowy tych aparatów na całe Państwo Rosyjskie.

(W. B. O. 7052)

(6-5)

Zakłady Drukarsko-Litograficzne

Kurkowy i detalicz.

Skład Papierni i materiałów piśmiennych

S. PAŃSKIEGO

(dawniej E. PAŃSKI)

w PIOTRKOWIE.

Stereotypownia

INTROLICATORIA

Fabryka kopert

Przyjmują wszelkie roboty w zakresie wchodzące. Posiadają na składzie Książki i Druki dla p. Rejentów, Sędziów śledcz., Sędz. gminnych, Jeometrow, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p.p. Aptekarzy, oraz Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze dla Fabryk i Zakł. gór.-przemysł. Adres dla depesz i listów: S. Pański

Warszawa, Mazowiecka № 8.

**F. PIERZCHAŁSKI  
TANI  
SKŁAD SZKŁA**

i malarnia porcelany

Poleca: duży wybór Serwisów stołowych Porcelanowych ręcznie malowanych, składających się ze 120 sztuk, od rb. 50; Fajansowe od rb. 28. Garnitury na umywalnia, Garnitury do herbaty od rb. 3 kop. 75, do kawy od rb. 5. Wazony szklane, majolikowe i porcelanowe w dużym wyborze. Szkło stołowe, krajowe, francuskie, po cenach wyjątkowo niskich. Ogromny wybór. Towar wyborowy. (10-7)

Warszawa, Mazowiecka № 8.

BIURO NAUCZYCIELSKIE  
**A. KARPIŃSKIEJ**

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki Sprowadza cudzoziemki. (52-5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t.

„TAJEMNICA”

Powszechnie znane jako doskonałe i tanie  
**PŁUGI SUCHENIEGO**

pojedyncze, dwu-trzy- i cztero-skibowej obecnie ulepszone: mają słupiec z kutej stali i płóz ze stalową podszewą, tak że i słupiec i płóz nie zużywają się. Wskutek podrabiania takowych proszę zwrócić uwagę, że oryginalne nie pługi odznaczają się literami: **J. SUCHENI**; znajdują się na Składzie Tow. Roln. w Piotrkowie. Cenniki narzędzi rolniczych wysłać na żądanie. Adres: St. p. Noworadomsk.

(2-2)

Józef Sucheni w Gidlach.

**Magistrat m. Będzina (gubernii piotrkowskiej) poszukuje przedsiębiorcy, któryby swoim kosztem zbudował szlachtuż, jatki i urządził targowisko dla zwierząt domowych.**

Reflektanci zechcą zgłaszać się w celu omówienia warunków koncesyi do Magistratu miasta Będzina. (3-1)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

panem Loraine, dziedzicem Herstal Abbey, lecz chłop-  
 cem bez nazwiska!  
 Pamiętaj, jak niedawno przed postyszeniem hi-  
 storyi o rozbięciu okrętu, mówiłem w pewnem towa-  
 rzystwie z argancyją i dumą o obowiązkach, spada-  
 jących na członków starożytnych rodzin i dowodząc,  
 że arystokracya jest prawdziwym dobrodziejstwem  
 kraju. Powtórzylem mniemanem ojców dysputę; zda-  
 wał się być zadowolonym z moich przekonań, gdyż  
 usmiechnął się i miał miłą rozweseloną. Bez wątpienia  
 mógł być ubawionym i to do tego stopnia, że demon-  
 strakaznu obudzili się w nim i zachęcił go do zrobienia  
 odkrycia, którego może nie zamierzał zrobić; pokusa  
 upokorzenia młodzieńczej argancyi stała się dla  
 niego nie do zwyciężenia. Od dziecka zauważy-  
 łem w nim tę dziwą cechę charakteru, uważałem to  
 w obęściu ze słońcą i ze mżą: lubił wyciągać na  
 słówka, zachęcał do zwierzeń, a potem z gwałtownym  
 markazmem wyszydział biedaka. Z tej to przyczyzny nie  
 mogłem go nigdy kochać, chociaż uważałem za ojca.  
 I on mnie nie kochał! Gdyby w nim była naj-  
 mniejsza iskra uczucia, byłby mi oszczędził upo-  
 korzenia, byłby zachował tajemnicę. Tak, pomimo do-  
 brodziejstw, które mi wysławiał, poczułem straszny  
 gniew względem Juljana Loraine. Może postąpiłem  
 niesłusznie; nie byłem jednak bez wady, o posiadani-  
 łem ich wiele. Samo obcowanie przez dwanaście lat  
 z człowiekiem takiego pokroju, jak pan Loraine, mu-  
 stało ich wiele we mnie rozwinąć. Lecz dość tego!  
 Wyrządził mi wiele złego i wiele dobrego, teraz już  
 nie żyje.

— 10 —

Owego popołudnia znalazłem go w bibliotece; ki-  
 wał głową, gdy wszedłem, potem skończył roz-  
 dział i wówczas zwrócił się ku mnie:  
 — No i cóż, Juljanie?  
 — Rozmawiałem nad tem, com usłyszał wczoraj  
 od ciebie, panie Loraine.  
 Zmarszczył brwi, słysząc, że mówię doń w ten  
 sposób. Dotychczas używałem dawnego wyrażenia "sir",  
 czasami mówilem mu ojeze.  
 — Nie lubię zmian, Juljanie—przemówił—jak  
 wiesz, starożytna szlachta przyzwyczajoną jest do sta-  
 rych zwyczajów.  
 Nawet w tej chwili nie mógł powstrzymać sar-  
 kaznu.  
 — I pan zupełnie zmieniłeś los mój — wyrze-  
 kłem dumnie z rumieńcem na twarzy.  
 — Ah! tak, bardzo zmienilem, bez wątpienia; nie  
 wiem doprawdy, czemu byłbyś teraz?  
 — A powiedz mi, czemu teraz jesteś?  
 — O ile wiem, jesteś młodym człowiekiem lat  
 dziesiętnastu, starannie zatrudzonym, przyzwolitym.  
 Wczoraj, właśnie zatrudzonymi rektor i mówić, że  
 jesteś jednym z najinteligentniejszych młodzieńców.  
 — Powiedz mi sir—rzekłem—czy mam ci podzię-  
 kować za to coś dla mnie uczynił?  
 — Osobiście nienawidzę wynurzać wdzięczności,  
 lecz jeżeli sprawi ci to pewne zadowolenie, możesz mi  
 podziękować.  
 — Nie wiem mam za co dziękować! Gdybyś mnie był  
 pozostawił na skromnem stanowisku, odpowiedniem  
 mojemu urodzeniu, miałbyś prawo do wdzięczności!

— 11 —

W stosunku naszym zaszła pewna zmiana:  
 przyjmowałem dobrodziejstwa opiekuna, jako rzecz nale-  
 żną mi, z myślą, że z czasem nie będę ich potrzebo-  
 wał. Dawałem to poznać panu Loraine, który te przy-  
 cinki przyjmował z szyderezym uśmiechem; widziałem  
 jednak, że czuł do mnie pewną sympatyję. Może być,  
 iż z czasem szczerą przyjaźń zakwitłaby między na-  
 mi, gdyż jakimkolwiek było wewnętrzne usposobienie  
 tego człowieka, w stosunkach z równymi sobie umiał  
 być nieporównanym towarzyszem. Rozmowa jego, zło-  
 śliwa i sarkastyczna, błyszczała dowcipem i smakiem.  
 Czas nie pozwolił rozwinąć się temu uczuciu. Właśnie  
 w parę dni po ukończeniu dwudziestu jeden lat, we-  
 zwano mnie pospiesznie z Oksfordu: pan Loraine umie-  
 rał. Na czas przybyłem do Herstal Abbey. Mój dobro-  
 czyńca, nie mogąc inaczej go nazwać, był jeszcze przy-  
 tomny, lecz stracił już mowę. Pochyliłem się nad nim,  
 ujmując za rękę; sztywnymi palcami uściskał mnie  
 lekko. Nawet w tak uroczystej chwili uczułem zdziwie-  
 nie, na ten objaw czułości. Zdziwiłem się też, widząc  
 niezwykle wyraz jego czarnych oczu. Patrzyły na  
 mnie z boleścią, widziałem, że umierający miał mi  
 wiele do powiedzenia, czułem jednak, że nie o mnie  
 chciał mówić. Przystąpiłem bliżej: zsiniałe usta poruszały  
 się zwolna; nie mogły wszakże wypowiedzieć słowa;  
 westchnął biedak, spuścił powieki i już nie żył. Osta-  
 tnie słowa, które pragnął wyrazić, zostały niewypow-  
 wiedziane.

Wszedłem z pokoju i zwróciłem się do dawne-  
 go mieszkania Mr. Juljana, tam, ciesząc się mogąc to  
 powiedzieć, wybuchnąłem płaczem. W każdym razie,

— 14 —

lecz wyobrażam sobie cyniczny uśmiech tego człowie-  
 ka, gdy kropił wodą głowę dziecka. Juljan Loraine,  
 spełniający obowiązki duchownego i to dla zadowole-  
 nia innych ludzi—to coś niepojętego!

Ochrzcili dziecko jak umiał, a wiedząc, że nadają  
 imiona, w przystępie dobrego humoru, nazwał je Ju-  
 lijanem.

Z robotników nikt więcej nie umarł, nawet no-  
 wonarodzone dziecko ocalało; a wkrótce wszyscy zna-  
 leżli się bezpieczni na stałym lądzie, gdyż nadpłynę-  
 ła statek i zabrał ich ze sobą. Nastroczało się te-  
 raz pytanie co zrobić z dzieckiem?

Nikt nie znał jego matki; Loraine rozstrzygnął  
 kwestyję. Może pomyślał, iż pewna śmieszna łączność  
 istnieje między nim a dzieckiem, przytem tak mało  
 dbał o wyrzucane pieniądze! Oświadczył wszyst-  
 kim, że chce płacić na utrzymanie dziecka i życzy  
 sobie, aby je pomieszczono w jakim porządnym domu.  
 Potem odjechał i prowadził życie dawnym trybem.

Kobieta, której opiece powierzone było dziecko,  
 przynosiła je czasami do jego dobroczyńcy, gdy ten  
 był w mieście, pan Loraine po większej części nie  
 patrzył na chłopca, czasami jednak uśmiechał się cy-  
 nicznie i przyglądał się malcowi.

Gdy mały Juljan skończył lat siedem, wezwa-  
 ny został do siedziby pana Loraine, do Herstal Abbey.  
 Słyszając od ludzi, że ten wysoki pan jest jego oj-  
 cem, nazywał go tem imieniem, a Juljan Loraine,  
 choć się ironicznie uśmiechał, nie zabraniał używania  
 tej nazwy, tak, że we własnem przekonaniu i w oczach

Tajemnica.

2



ale przez lata pozwolił mi uchodzić za swego syna!  
Dla czego to zrobiłeś, sir?  
— Miałem wówczas pewne powody; dziś ich nie pamiętam.  
— Panie Loraine, rozmyślałem na ten.  
— Mówiłeś już o tem Julianie, cóż dalej?  
— Śmieję się z tego, co powiem, lecz masz pewne obowiązki względem mojej osoby.  
Lekkie wzruszenie ramion było odpowiedzią.  
— Przez lata trzymałeś mnie w nieświadomości— mówihem pospiesznie—wprawdzałeś mnie między ludzi, postawiłeś w fałszywym świetle i teraz, gdy staję się mężczyzną, powiadasz mi dopiero czem jestem, a raczej czem nie jestem. Dla czego? Tobie tylko jest to wiadome. Masz prawo do tego, lecz i ja mam prawo żądać czegoś.  
— Żądać? prawe. Daj ze pokój. Coż dalej? Oczekiwaniem wybuchów gniewu niespodziewany jego spokój dodał mi odwagi.  
— Tak panie! Żądam dostarczenia mi środków na ukończenie kursów w Oksfordzie. Potem, gdy dostanę patent będę używał innego nazwiska. Nie mógłbyś mi pan podać jakiego?  
Loraine zasmiał się dziwnym śmiechem.  
— Wolę młodzieńca, który żąda czegoś, aniżeli gdyby miał prosić—odpowiedział. Bezwarunkowo zostan w uniwersytecie, a co do nazwiska, czyż nazwisko Juljana Loraine uważasz za nieodpowiednie? Przyzwyczajasz się już do niego.  
— Lecz nie jest ono mojem.  
— Głupstwol! Zostan przy niem. Uważam, że po-

— 12 —

Dopiero następnego dnia po południu zdobyłem rozmawiać z tym człowiekiem. Przez ten czas przeszedłem wszystkie stopnie cierpienia, lecz gniew mój silniejszy był od zmartwienia. Miałem zaledwie dziewiętnaście lat, lecz byłem nad wiek rozwinięty; to dziwne, samotne życie, jakie widłem w Herstal Abbey zrobiło mnie starszym niż byłem. Zaumieszdzłem do szkoły, przed mniemanego ojca, nauczy-cieła i służących, nie znałem nikogo; w ostatnich czasach wszystko zmieniło się na lepsze: byłem w uniwersytecie, miałem dużo przyjaciół, życie stało przedemną otworem i to życie świeże, nowe, pełne przyjemności i wrażeń. Lubiany byłem przez kolegów, miałem dużo pieniędzy do rozrzucania i uważany byłem powszechnie za jedynaka, dziedziela znacznej fortuny; zdawało się, że jestem wybrańcem losu. I taką to chwilę wybrał pan Loraine, aby odkrzyć mi moje nikię pochodzenie, aby rzucić z piedestału, na którym sam mnie postawił, powiedziąc, że nie jestem młodym

„De mortuis nil nisi bonum.”

## ROZDZIAŁ II.

Instynktownie powstałem.  
— Muszę zastanowić się nad tem wszystkiem, wybełkotałem.  
— Bardzo słusznie, idź i zastanów się.  
Mówił niedbale; pozem zwrócił się do niedopiętej szklanki z winem, podczas gdy ja jak szalony wybiegłem z pokoju.

— 9 —

wszystkich dziecko było panem Julianem, jedynym synem Juljana Loraine z Herstal Abbey.

Dla jakiego kaprysu ten człowiek przedstawiał światu za swego syna chłopca rodziców nieznanych, niskiego pochodzenia, będzie to dla mnie zawsze nierozwiązaną zagadką. Chciałbym wierzyć, że miał pewną skłonność do dziecka, że uczuł potrzebę kochania kogoś, lecz nie było to prawdą. Postąpił tak przez cynizm: chciał kiedyś móżd powiedzieć: „spójrzcie co znaczy pochodzenie? Wziąłem malca z najniższej sfery, przedstawiłem go jako dżentelmana i wszyscy myślicie, że do was należał”—a może były to niższe jeszcze motywy, chęć zemsty... w każdym razie nie dowiem się nigdy o tem.

Chłopiec, rozwijał się; zamiast panem Julianem, nazywano go teraz panem Loraine, a mniemany ojciec ukrywał tajemnicę, ukrywał ją do czasu, gdy młodzieniec miał lat dziewiętnaście i jak wielu chłopców w jego wieku, dzieci bogatych rodziców, zaczął odgrywać rolę panka.

Wówczas pewnego letniego wieczoru Julijan Loraine uznał za stosowne opowiedzieć całą historję rozbicia okrętu i urodzenia na skale, z większemi jeszcze szczegółami, niż je w niniejszem opowiadaniu podałem.

Wtedy ja, gdyż to ja byłem onym chłopcem, zbladłem strasznie i nie mogłem pochwycić tchu. Nigdy nie kochałem prawdziwie tego człowieka i nieraz robiłem sobie wyrzuty za ten brak uczucia, względem mniemanego ojca; lecz w tej chwili, gdy spotkał się z tym ironicznym wzrokiem, o! wtedy nienawidziałem go z całej duszy!

winieneś używać tego nazwiska, dopóki zależysz ode mnie; uważam także, iż powinieneś nadal uchodzić za mego syna. Nie przerywaj, tłumacz się nie chcę; bądź jednak pewny, że nie zaszkodzi to twojej karierze, gdy uchodzić będziesz za syna bogatego człowieka. Przytem nie lubię wszelkich zmian. A teraz nie mówmy już o tem! Wypowiedziałeś swe żądania, zgodziłem się na nie. Idź teraz.

Zły i niezadowolony wyszedłem.

Przekonywałem siebie, że miałem prawo żądać tego czego żądałem; uwierzyłem też, iż obowiązkiem moim było wypełnić wolę pana Loraine, co do noszenia jego nazwiska. Przytem pamiętajcie, że byłem młodym chłopcem, przy całej niepodległości mego charakteru, myśl o przyznaniu się przed kolegami do niskiego pochodzenia, była mi straszna! Z Mr. Loraine'a stał się naraz młodzieńcem bez nazwiska, nie! to było nad moje siły! Zaniechałem dalszego oporu; przedmiot nie był nadal poruszany, wskutek wyraźnego zakazu pana Loraine; tak więc życie moje, pomimo chmurnej przyszłości, płynęło dawnym trybem.

Muszę tu nadmienić, że po za tem, co mi pan Loraine mówił o prawdziwych moich rodzicach, niczego nie dowiedziałem się o nich w ciągu całego życia. Kim była moja matka?.. zostało to pograżone w tajemnicy, jak również dlaczego mój mniemany ojciec przyjął mnie za syna.

Czas płynął, stosunki moje z panem Loraine były bardzo oziębłe. Nie żądał, abym w Herstal Abbey spędzał wakacje; mimo to, jakieś uczucie, być może wdzięczności, nakazywało mi odwiedzać go od czasu do

— 13 —

— 8 —